

PRZECIWIW



...Idziemy naprzód
i ciągle pniemy się wzwyż
by zdobyć szczyt ideału
świłtłany Harcerski Krzyż".

KLUCZBORK MAJ/CZERWIEC '90

NR 5-6 /14-15/

HARCERSKI BIULETYN INFORMACYJNY KLUCZBORSKICH DRUŻYN
ZWIĄZKU HARCERSTWA RZECZYPOSPOLITEJ

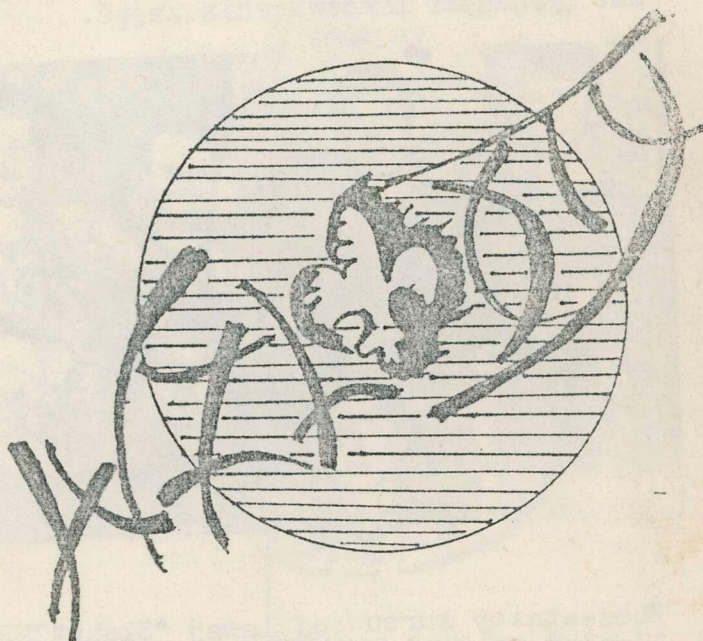
WZLOT - KURS DRUŻYNOWYCH

Idziemy wzwyż nad skał granity
A wiedzie nas radosny znój
Nad nami lśnią podniebne szczyty
Zdobędzcie je nasz wielki bój

r. W śmiałych trwajmy wierze .
Polski my harcerze
na Jej niśsiemy zew
żywota trud i bujną krew .

Z podnóże gór na orlą skałę
W martwocie brył kujemy szlak
By naród wieść w słoneczną chwałę
Gdzie tylko dziś szybuje ptak .

Nie strąca lawiny obce
W śniegowy się rozprysnie puch
Greniczne tam wzniesiemy kópce
Gdzie mocą swą zwycięży duch .



Słowami tej piosenki 20-tego kwietnia 1990 roku rozpoczęliśmy pierwszy dzień Kursu Drużynowych, zorganizowanego przez Komandę Hufca ZHR-"PŁOMIEN" Kluczbork. Pierwszy blok szkoleniowy odbywał się w jednej ze szkół w Opolu i był prowadzony dla harcerek i harcerzy z Hufca ZHR Opole, Hufca ZHR Kluczbork i Hufca ZHP-1918 Opole.

Przyszli instruktorzy spotkali się tu, aby jak najlepiej przygotować się do pełnienia jakże odpowiedzialnej i trudnej funkcji.

Przybyli tu po wskazówki potrzebne, by bezpiecznie wypłynąć na głębokie wody, wody, które często bywają zdrażliwe.

Po przybyciu na miejsce dñ Jędrak-urodzony obożny-"wożny", rozłokował nas po kwaterach i zaczęło się

ciąg dalszy na str.3

SPOTKANIE KWATERMISTRZÓW

W dniach 18-21.04. odbył się w Gołdapi I turnus Kursu Kwatermistrzowskiego, zorganizowanego przez Wydział wychowania Gospodarczego ZHR. W kursie uczestniczyła 3-osobowa delegacja naszego hufca. Oto krótka relacja z powyższego kursu. Po dotarciu z wielkimi przyrodami do Gołdapi, okazało się, że jesteście pierwsi. Wkrótce jednak pojawiły się i inne ekipy i w krótkim czasie liczba uczestników kursu dobiła do 80 osób. Po chwili zostaliśmy zakwaterowani, a warunki okazały się świetne /jak na ministerialny ośrodek przystało/. Trójosobowe pokoje, każdy z łazienką zaspokoiły w pełni nasze harcerskie oczekiwania. Zostaliśmy tak rozkwaterowani, by móc poznać ludzi z innych środowisk. Zajęcia odbywały się najczęściej w postaci krótkich wykładów, w trakcie których omawiano Regulamin Finansowo-gospodarczy ZHR, sprawy związane ze sprzętem drużyn, z zarobkowaniem drużyn itd. W czasie kursu panowała luźna atmosfera, a mimo to nie było widać jakiegokolwiek lekceważenia zajęć.



/Uczestnicy kursu : od lewej "Słaby" ZHR Opole, "Cunio", od prawej - "Jędrak", u dołu - Andrzej i "Nana" - ZHR Łódź, a ten "Fan" z brodą to Lalon" -/

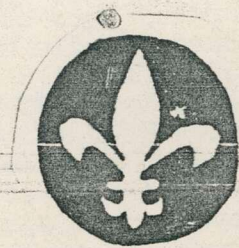
Wśród wykładców znaleźli się Hm. Jarosław Janas - "Lalon" - /Szef Wydziału Wychowania Gospodarczego ZHR /, Hm. Andrzej Wysocki - /Szef Wydz. Obozowego GsK ZHR /, Hm. Krzysztof Stanowski - /Naczelnik ZHR / i wielu innych. Wielką frajdą była możliwość porozmawiania z Naczelnikiem ZHR w małym gronie. Co wieczór odbywał się kominek, w czasie którego można było się nieźle pobawić, a czasem usłyszeć coś mądrego. Na jednym z nich odbyło się "sto pytań do Dh-a Naczelnika". Bardzo ciekawą okazała się "Gra Gospodarcza", podczas której trzeba było zarobić

...ków za opóźnione
...ego podwójny cha-
...nie spowodowały,
...
...wydanie będzie
...lipiec, sierpień i być

...alnych, w których uczestni-
... Kluczborka został wybra-
...edeusz Konarski.

na swoje utrzymanie/walu-
...tą był 1-dzień Lalon / . Nad-
...wyżki można było przezna-
...czyć na ciekawe produkty
...np. kasety video, pepsi
...w puszkach, czekolady, anan-
...sy, itp. Grę wygrali "Słaby",
..."Nana" i "Cunio", zarabia-
...jąc po 170 Lalonów. Wieczo-
...rem, w nagrodę, w obecności
...Dh-a Naczelnika spotkał ich
...przywilej rozpalenia kursowe-
...go kominka. Oprócz zajęć ty-
...powo kwatermistrzowskich,
...odbyły się wycieczki w te-
...ren/harcersze zwiedzali
...w większości poligon/oraz
...gra terenowa.
...Myślę, że kurs powyższy dał
...nam dużą wiedzę z zakresu
...funkcjonowania gospodarczego
...jednostek harcerskich a także
...stworzył możliwość wzajemne-
...go poznania i nawiązania przy-
...jaźni między ludźmi z różnych,
...czasem dość hermetycznych
...środowisk harcerskich .

"ULMO "



Ciąg dalszy ze str.1

Fłciowo -na kursie jest nierównowaga-
osiem harcerek i 20 harcerzy.

Druhny tworzą jeden zastęp, który przy-
jął nieco dziwną nazwę- mianowicie-
"Esensja". Tak ,esensja- czyli zaczą-
tek. To właśnie z mocnej, dobrej esen-
sji parzy się pyszną herbatę. Nasz
zastęp jest właśnie taką esensją,
czyms, z czego być może w przyszłości
wiele herbat-prężnie działających
drużyn. A zastępową powyższego zastę-
pu "przyszłych drużynowych " jest
znana wszystkim dh. Gosia F.

Inne zastępy to :

"Swistaki"- zast. dh P Swisalski

"Dążyciele"- zast. dh Parzyński

"Harnasie" zast. dh G .Granat

Nazwy zastępów -niespecjalne.....

Fierwsze kursowe spotkanie było po-
święcone problemom związanym z wybo-
rem bohatera dla nowej drużyny, obrzę-
dowością oraz ze znaczeniem Przymierze-
nia i Prawa Harcerskiego.

Zapomniałabym o najważniejszych,
o organizatorach tegoż kursu.
Są nimi m.innymi : nasz Komendant Hufca
dh phm. Jacek Kuźnior-Komendant Kursu
dh hm Andrzej Żukowski -Z-ca Kom.
wspomniany już powyżej dh pvd Andrzej
urgacz - obożny .

"PUSZCZAŃSKIE HARCE '90"

W dniach 18-20 maja br. odbyły się
6 Puszczańskie Harce, tradycyjnie świę-
to Szczepu "Puszcza" w Pionkach .
Uczestniczyli w nich przedstawiciele
naszego hufca. A oto krótka relacja
z harcowych zmagani.

Do Pionek dojeżdżamy w dobrym
humorze. Jest nas z hufca /Fłomiń/
4 patrole: 2-z "Tornado", "Tukany"
z "siedem sześć" i "Szpaki" z "Jedynki".
Na dworcu witają nas dwie miłe drużny
i rzadki deszczyk /który będzie umilał
nam życie do końca harców/. Dowiadujemy
się ,że pole namiotowe znajduje się
w głębi Puszczy Kozienickiej i kawał-
czek trzeba podejść. Po ok. 3 km robimy
pierwszy odpoczynek. Jesteśmy zalani po-
tem, a szczęśliwcy w nowych, ciemnozielo-
nych mundurach czują się jak w zbrojach.
Las dookoła jest cudowny, mijane po dro-
dze bagienka i zagajniki sprawiają wra-
żenie autentycznie dzikich. Po kilkuki-
lometrowym jeszcze marszu ,docieramy
do leśniczówki, gdzie znajduje się pole
namiotowe oraz sztab harców.
Rozbijamy nasze namioty na wielkiej, le-

Swoją obecnością zaszczytlika nas
także wspaniał i niezastąpiona
dh-a "Marysia"-hm Maria Furmanek,
która prowadziła jeden z wykładów
/bohater/.

Atmosfera na kursie jest O.K.,
poznaliśmy wiele nowych piose-
nekii co ważne zawiązaliśmy
nowe przyjaźnie.

Było to pierwsze, historyczne
spotkanie uczestników Kursu Dru-
żynowych Harcerskich-"WZLOT" im.
"J.Korczaka", ale i nie ostatnie.
Już na 8-go czerwca nasi wspania-
li szefowie przygotowali następny
wypad całą paczką do Krasiejowa,
także na trzy dni.

A teraz uwaga!

Jeżeli chcesz przeżyć z nami kil-
ka miłych i niezapomnianych chwil,
pogłębić swoją wiedzę, przyjeżdżaj!
Czekamy !

I Ty możesz być dobrą esensją,
zaczątkiem nowej drużyny

-FUSIAK nr 2 -



śnej polanie otoczonej dąbrową.
Po przygotowaniu posiłku jest chwila
wolnego czasu i większość z nas
zastanawia się nad swoimi szansami
na wygraną. W pewnym momencie wcho-
dzą "Cichociemni"-zastęp, który dwu-
krotnie już zdobył puszczański pro-
porzec". Po zameldowaniu, dają pokaz
musztry z kosturami -bez wydawania
ustnach komend. W tej chwili "ich
akcje" idą w górę i stają się cichy-
mi faworytami do zwycięstwa. Wieczó-
rem komendant harców prosi nas
o ułożenie ogniska. Jest po deszczu
i każdy trochę się obawia, czy ja-
sny płomień tryśnie z watry za pier-
wszą zapałką ale obawy okazują się

nieuzasadnione. W nagrodę dwóch harcerzy z "TORNADO" zostaje strażnikami ognia. W ognisku uczestniczy prawie 60 patroli /ok. 350 osób/. Reprezentują one niemal wszystkie organizacje harcerskie w Polsce. Zjechali tu różni ludzie, są drużyny o których byśmy powiedzieli - porządne, ale są też i takie dla których określenie - mierne byłoby chyba zawyżeniem oceny. No ale w końcu nie to jest najważniejsze. Oczywiście na ognisku chcemy wypaść dobrze i prawdopodobnie się nam to udaje, bo wkrótce łatwo nas rozpoznają po głośnym śpiewie i okrzykach /bądź, co bądź 40 męskich głosów robi swoje /. Po ognisku, przy pochodniach i dźwiękach fanfary odbywa się apel. Ok. godz. 24 idziemy spać. Niestety nie wszyscy mają możliwość nocnego wypoczynku. Część ma tej nocy pełnić służbę wartowniczą. Jest oczywiście tak zimno, że w wiadrze z wodą pojawia się warstewka lodu, a harcerzom śni się "wypas białych niedźwiedzi". Rano, po pobudce odprawa dowódców patroli i heja na trasę. Oprócz punktów z technik harcerskich, są też takie, na których trzeba się wykazać przytomnością umysłu, zręcznością i sprawnością fizyczną. Jednym z takich punktów jest przeprawa przez rzekę. Co chwila ktoś wpada do wody. Trzeba się też wykazać umiejętnościami kulinarnymi i rękodzielniczymi /harcerki haftują, harcerze rzeźbią.



Pogoda jest straszna, zmienia się co 20 minut racząc nas deszczem, ciepłem bądź gradobiciem. Ok. godz. 18 wszyscy schodzą z trasy. Wieczorem znów ognisko, na którym prezentują się najlepsze patrole. Są wśród nich "Cichociemni" i "Tukany".

Mimo tego, że popisy Leszka oglądam już chyba czwarty raz - nie sposób się nie śmiać. Znów pokazujemy się w głośny sposób /sławiąc imię hufca/. Po ognisku znów krótki apel na którym jest naprawdę puszczańsko, bo w pewnym momencie rozlega się hukanie puszczyka.

Rano zwijamy namioty, pakujemy się i udajemy na Mszę św. /polową/. Po niej jest okazja coś sprzedać, kupić. My opychamy "NAPRZECIW". Wreszcie udajemy się do Pionek, gdzie w parku odbywa się apel zakończeniowy i ogłoszenie wyników.

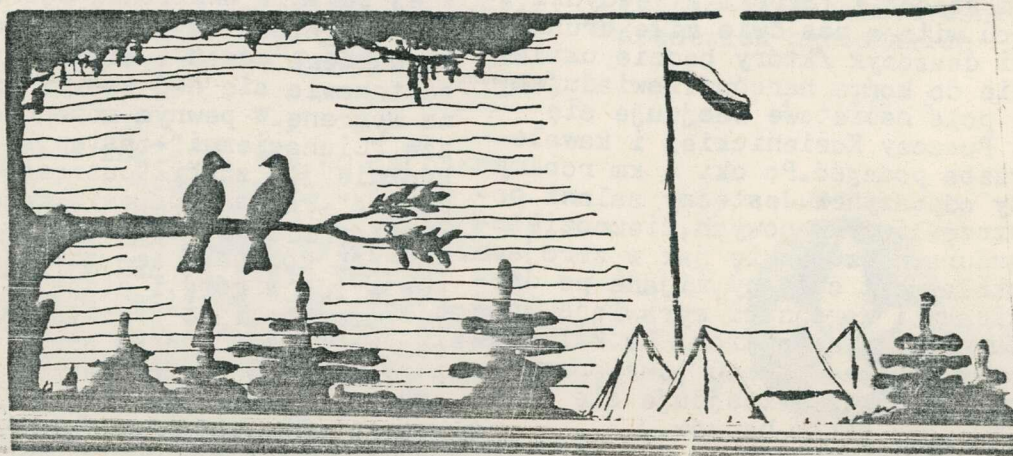
Wielka radość "Tukany" na trasie starszoharcerskiej, a "Orangutany" - na młodszoharcerskiej zajęli pierwsze miejsca.

Jeszcze Daniel i "Uri" odbierają dyplomy i nagrody-proporce i wio do domu. Wszyscy się cieszą-obydwa proporce jadą do kluczborka. Chyba będą o nas pamiętać w Pionkach. My też będziemy pamiętać o Harcach. Chyba każdy z nas przywiózł w sercu węgielek ze wspólnych ognisk, a związane przyjaźnie na pewno zaowocują w przyszłości.

P.S.

Na prośbę "Tyfusa", informuję, że swe zwycięstwo "Tukany" zawdzięczają częściowo lilijce, wyrzeźbionej przez niego. Niestety o jakości rzeźby może mówić jedynie sam autor, gdyż mało kto ją widział.

" OROME "



PIELGRZYMKI INSTRUKTORÓW ZHR
DO MATKI BOSKIEJ OSTROBRAMSKIEJ

Było to podczas naszej corocznej pielgrzymki harcerskiej na Jasną Górę, we wrześniu ubiegłego roku. Wiesiek zaproponował mi udział w wyjeździe do Wilna. Na decyzję, załatwienie spraw z paszportem oraz opłacenie wyjazdu miałem zaledwie dwa dni. Wydawało mi się to niemożliwe do załatwienia i może dlatego się zdecydowałem.

O dziwo -wszystkie formalności udało się załatwić i w następnym poniedziałek 18-września wyruszyłem z grupą instruktorów harcerskich ZHR-u na Litwę. Uczestnicy wyprawy pochodzili z Gdyni, Sopotu, Bydgoszczy, Warszawy Opola, Krapkowie i z Kluczborka. Z tego ostatniego miasta było nas dwóch - "Eskulap" i ja. Niestety "Eskulapa" musiałem pożegnać już w Warszawie. Zachorował i zaistniała potrzeba powrotu, a ja dogoniłem naszą ekipę. Z częścią spotkałem się w Grodnie, a z resztą już w samym Wilnie. Był to mój pierwszy wyjazd na wschód.

Wyprawa nasza trwała 10 dni. Oprócz zwiedzania Wilna i Ziemi Wileńskiej mieliśmy na celu przeprowadzenie podstawowego Kursu Pracy Harcerskiej dla tamtejszej młodzieży polskiej.

Był to dla idei harcerskiej dziewiczy teren. Ten prężny przed II wojną światową ośrodek harcerstwa, z najlepszą polską drużyną harcerską "Czarna Trzynastka" wileńską, w ciągu 45 lat całkowicie zniknął. Nikt z młodych nie wiedział co to jest harcerstwo. Czym to się różni od Organizacji Pionera. W ciągu pięciu kolejnych wieczorów przybliżaliśmy im harcerstwo. W kursie uczestniczyło łącznie 50 osób, w tym 6 -ciu nauczycieli.

Pierwsze cztery dni naszego pobytu przeznaczyliśmy na zwiedzanie Wilna, Troków i Kowna. W Wilnie pierwsze kroki postawiliśmy w Ostrej Bramie, gdzie o każdej porze dnia można spotkać polskich pielgrzymów. Wędrując po wileńskich zaułkach starówki napotykalismy na ślady polskości. Pomnik St. Moniuszki A. Mickiewicza, Kościół św. Ducha, drzwi kościoła św. Anny -wykonane jak głosi napis w 1909 roku w Warszawie. Pokrywa studzienki ulicznej z napisem "magistrat m. Wilna" i wiele, wiele innych. Cmentarz na Rossie to też kawałek polskiej historii. Znajduje się na nim wiele grobów ludzi związanych z historią naszego kraju. Frzy głównym wejściu znajduje się mauzoleum, z zaj-

mującym centralne miejsce grobem matki Marszałka Piłsudskiego i jego sercem. Wokół znajdują się groby legionistów, z wojny 1920 roku, a wśród nich można odnaleźć harcerzy. Na tych grobach i na niektórych wybranych zostawiliśmy biało-czerwone chorągiewki z lilijkami lub napisem ZHR -jako ślad naszego pobytu.

Na Rossie odwiedziliśmy grób harcmistrzyni Maryny Grzesiakowej, żony, Józefa Grzesiaka "Czarnego", drużynowej 13 Wileńskiej Drużyny Harcererek, która zmarła w 1942 roku. Na jej nagrobku, oprócz krzyża widnieje wspinała trzynastacka lilijka.

Nie sposób naszej wędrowki po ziemi wileńskiej opisać tylko w paru słowach. Myślę, że jeszcze do tego wrócę w następnej numerze naszego biuletynu. Dodam tylko, że będąc w Trokach w dawnej siedzibie Księcia Witolda, położonych na bajecznym półwyspie otoczonym jeziorom, można było usłyszeć na ulicy polską nową. Troki w 30 % są zamieszkałe przez Polaków.

I może jeszcze jedno zdarzenie z Wilna. Pewnego dnia, po obiedzie poszliśmy do kawiarni na kawę. Kiedy poszedłem z Jarominem do bufetu po mleko do kawy i próbowaliśmy naszych zdolności w języku rosyjskim, pragnąc wytłumaczyć bufetowemu o co nam chodzi, ten piękną polszczyzną odezwał się do nas "powiedzcie panowie, że chcecie mleko do kawy". I tym nas zaskoczył. Później już wszędzie mówiliśmy tylko po polsku. Każdy nas rozumiał, ponieważ Litwini przeważnie znają nasz język. Bywało różnie. Czasami nie chcieli nam sprzedać żywności i wysyłano nas do okręgu autonomicznego -polskiego/sytuacja między ludnością litewską, a polską była troszeczkę napięta. Ale bywało też, że Litwin dopomógł nam w zakupach, kupując to, czego w sklepie nie chcieli nam sprzedać. Tak więc ludzie, których spotkaliśmy byli różni, jednak w większości życzliwi.

Wracając do kursu i naszych nowych przyjaciół.

Pierwsze spotkanie z przyszłymi kursantami odbyło się w sobotę, przed szkolną dyskoteką. W czasie półgodziny przedstawiliśmy im, po co przyjechaliśmy i co chcemy razem z nimi zrobić.

Później była dyskoteka i trochę jeszcze rozmawialiśmy z zainteresowanymi na korytarzu szkoły. Kilku z nas ruszyło w tamy i rozruszało

szkolną dyskotekę. Pierwsze lody zostały przełamane.

W niedzielę poszliśmy w mundurach do polskiej parafii Na Mszę św. / kościół św. Ducha / , a popołudnie spędziliśmy w podmiejskim domu pewnej polskiej rodziny na urodzinach jednej z kursantek.

Później nastąpiły dni pracy kursu. Przekazywaliśmy im minimum wiedzy o harcerstwie, tyle, by mogli zacząć pracować w zastępach, tworząc tymczasową drużynę kursową. Wiekowo nasi kursanci rekrutowali się z klas od VI do XII, oraz z nauczycieli.

Czas szybko zleciał i nadszedł ostatni kominek kursu, na którym był obecny jeden z harcerzy byłej "Czarnej Trzynastki" - być może już jeden z ostatnich mieszkający w Wilnie.

Nastąpił moment podsumowania kursu, a także ważny moment wręczenia dyplomów jego ukończenia.

I nie obyło się bez wzruszenia, kiedy być może pierwszy raz od 45 lat starszy druh usłyszał i zaśpiewał wraz z nami starą trzynastacką pieśń - pieśń dopiero co poznaną przez naszych kursantów.

W zapadający mrok popłynęły słowa:

... Na jeden szlak los rzucił nas
do wspólnych przygód wplatał...

I kiedy rozbrzmiewały końcowe słowa pieśni: "... W promieniach słońca brało chrzest

gromady naszej zżycie,
coś między nami odtąd jest
co w sercach leży skrycie..." każdy z nas ogarnął swoimi myślami tych wszystkich członków w "Czarnej drużynie", którym nie dane było wrócić do swoich stron rodzinnych.

I rozmawialiśmy nad przyszłością wileńskiego harcerstwa. Nie ZHR-owskiego, nie ZHP-18, nie POK, nie ZHP, ale ich własnego. Takiego, jakie sami stworzą. A nasza obecność ma im w tym pomóc. Na zakończenie wieczoru miła niespodzianka, ze strony tamtejszych pedagogów polskich. Każdy z instruktorów otrzymał drobną upominek - gliniany wizerunek Wilna i życliwe serca naszych przyjaciół.

W mrok popłynęły ostatnia pieśń: "Idzie noc... Bóg jest tuż".

Resztę wieczoru spędziliśmy na kolacji w domu jednej z druzhen kursantek, na zaproszenie jej rodziców.

Rano, gdy dotarliśmy na dworzec Wileński, zaskoczył mnie tłok panujący na peronie, skąd mieliśmy odjeżdżać do Polski. Okazało się, że to nasi kursanci przybyli,

urywając się ze szkoły, aby nas pożegnać. Był to akurat dzień nauczyciela i kwiaty, które mieli zabrać do szkoły - otrzymaliśmy my. Oprócz tego dla każdego z nas był przeznaczony mały upominek od harcerzy.



/Wilno-obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej /

Z odjeżdżającego pociągu widzieliśmy żegnających nas przyjaciół.
Czy uda nam się do nich wrócić?

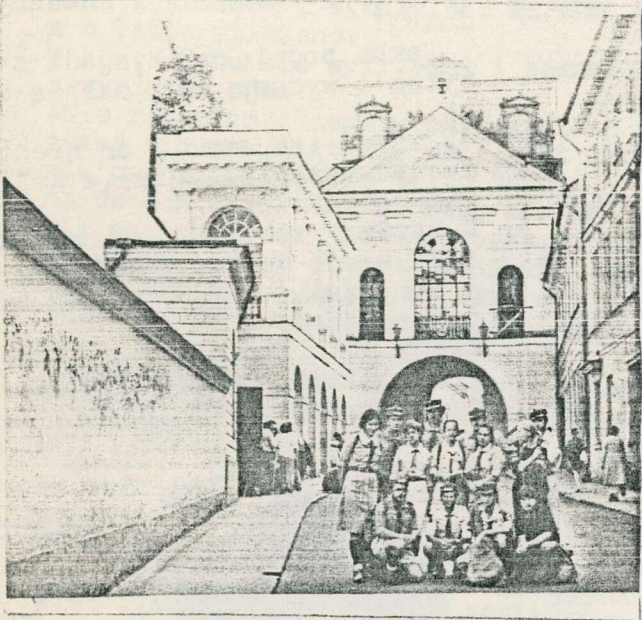
Czuwaj i Służ !

Hm. " ŻUK " H.O.

...Ten kraj szczęśliwy ubogi i ciasny
Jak świat jest boży, tak on był nasz
własny,
Jakże tam wszystko do nas należało,
Jak pomnim wszystko, co nas otaczało.

I tylko krajów tych obywatele
Jedni zostali wierni przyjaciele
Jedni dotychczas sprzymierzeńcy pewni
Bo któż tam mieszkał-matka, bracia, krewni"

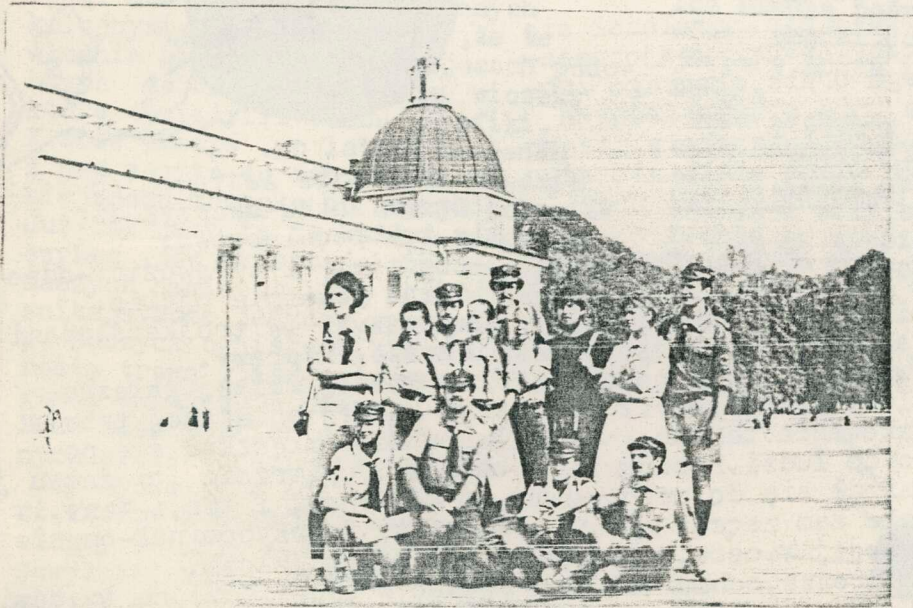
/ A. Mickiewicz /



S. P.
z BOBROWICZÓW
MARYNA GRZESIAKOWA
HARCISTRZYNI
GRUZYNOWA 13 EJ WIL DRUŻ HARCEREK
UCZESTNICZKA WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ
URODZONA W 1897 R. NA WOLYNIE
DOESZŁA NA WIECZNA WARTĘ 24.III.1942 R.

UZYSKAŁA PRAWO DO PRACY I PIĘKNO

/Wilno-Cmentarz na Rossie.Nagrobek żony "Czarnego" -Maryny Grzesiakowej/ FOT. -"ZUK"



/Wilno-Katedra, kaplica św. Kuzymiana i w głębi nad kaplica wieża Giedymina. Przed kaplica instruktorska ZUK

"Zbiegać za jednym klejnotem pustynie
Iść w toń zadperką o cudu urodzie,
Ażeby po nas zostały jedynie,
Slady na piasku i kręgi na wodzie".

"Znaki prowadzące do serca"

=====

Za kilkanaście dni zaczną się utęsknio-
ne wakacje, rozjedziemy się w różne strony
naszej Ojczyzny, pozostawimy nowe miejsca, nowe
wych ludzi - i stąd moja refleksja, a wła-
ściwie gawęda na obozowe ognisko.
I choć od czasu, kiedy to jej słowa pier-
wszy raz, właśnie w kręgu ognia zostały
powiedziane, minęło już trochę lat, to je-
dnak wydaje mi się, że nie straciły one
nic, a nic na swej aktualności.

A było to tak:

Gdzieś bardzo, bardzo daleko stąd, gdzie la-
to trwa cały okrągły rok, leży wiecznie
zielony Kraj Trawy. Piękna to kraina-tak
piękna, że trudno to opisać nawet w najbar-
dziej poetyckich słowach. Tam właśnie, przed
laty, w małym domku, wśród wysokich traw mie-
szkał ojciec z dwoma synami: Tambu i Rafiki.
Kiedy synowie stali się dojrzałymi mło-
dzieńcami, ojciec wezwał ich do siebie i po-
wiedział mniej-więcej tak.
-"Moi kochani, nadszedł już czas, abyście po-
znali kraj, w którym żyjecie. Idźcie zatem
od wioski do wioski, ale zostawiajcie znaki
na drodze, aby kiedyś można było znowu tam
powrócić.

Chłopcy przyzwyczajeni do posłuszeństwa,
wybrali się w drogę jeszcze tego samego dnia.
Już po kilku krokach starszy Tambu rozpoczął
znakowanie trasy. A to wiązał w supełki trawę
a to wbijał w ziemię ukłamane gałęzie- i tak
przetytą drogę utykał znakami.
Młodszy Rafiki - nie robił nic. Rozglądał się
tylko wokoło i sycił oczy nowymi krajobrazami.
Na pytanie oburzonego brata, dlaczego zgo-
dnie z poleceniem ojca, niestawia żadnych
znaków na drodze, odpowiadał trochę z przeko-
rą -przecież ojciec nie kazał wcale miotać
trawy i łamać gałęzi- uśmiechnął się przy
tym i poszedł dalej.
Po pewnym czasie trafili do wioski. Los sprawił,
że akurat odbywało się w niej miejscowe
święto. Kobiety i dzieci stały grupkami,
a mężczyźni rozsiedli się przy suto zastawio-
nych stołach. Spiewy i wesołe krzyki rozcho-
dziły się po całej okolicy. Tambu zabrał się
oczywiście zaraz do znakowania terenu,
a Rafiki poszedł prosto do ludzi. Pozdrowił
ich z elegancją i przysiadł się do mężczyzn.
Nie czekał na pytania, ale sam zaczął opowia-
dać: o ojcu, bracie, o swojej wiosce, o zwierze-
tach, które napotkał po drodze, ochmurach
i roślinach.

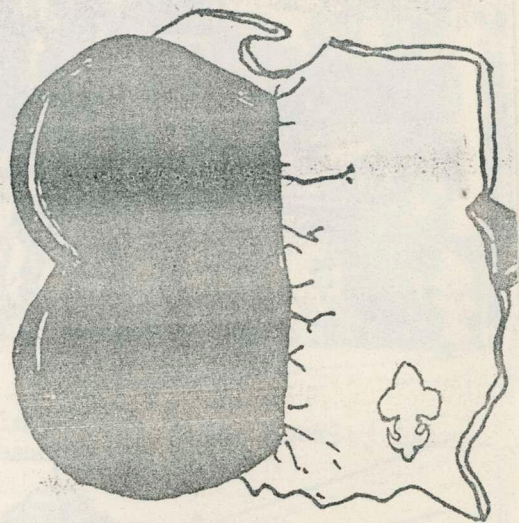
Mężczyźni słuchali jak zauroczeni. Tak sobie
mężczyźni zjedną, że przyjęli go jak swego.
Potem stowili jadłem i pić, a potem zaprosi-
li

na nocleg.

Tambu natomiast zmęczony znako-
waniem, nie miał już siły i oco-
ty odzywać się do kogokolwiek.
Zaległ na jakimś posłaniu i nie
chciał nic wiedzieć o świecie.
Kiedy zbudził się rano -Rafiki
już stał obok, trzymając miskę
z jedzeniem: - To dali mi ludzie
dla ciebie-powiedział-abyś za-
spokoził głód. Zjedz i chodźmy
dalej!

Tambu podziękował, zjadł z ape-
tytem i wyruszyli w dalszą dro-
gę.

I znowu tak samo: on niestru-
dzenie ustawiał znaki, a Rafiki
nie robił nic.
W każdej napotkaną wiosce Ra-
fiki szedł do ludzi, a Tambu
w tym czasie zajmował się swo-
imi znakami.
Kiedy po kilku miesiącach wró-
cili do domu, Tambu najpierw
opowiedział o nieposłuszeństwie



brata: On nie zostawił po sobie
żadnego znaku-skarżył się
nie bez pochlebstwa.

-Pójdziemy i sprawdzimy-odpo-
wiedział poważnie ojciec.
I wyruszyli we trójkę śladami
pierwszej wyprawy.
Przy każdej wbitej gałęzi,
przy każdej splecionej trawie
Tambu nie omieszkał się po-
chwalić: Popatrzcie, to znowu ja
, to mój znak, i ten, i ten....
A Rafiki? -przypominał-on nie
tknął nawet palcem.

Ojciec w odpowiedzi na to, uśmie-
nął się tylko i szedł dalej.
Kiedy przyszedli do pierwszej
wioski, ludzie otoczyli ich ko-
łem. Mężczyźni krzyczęli -jeden
c.dalszy na str.9

Ciąg dalszy ze str.8

przez drugiego: Jakże się cieszymy, że zjawił się znowu ten pogodny, młody człowiek.

- Masz dobrego syna, umie patrzeć na kraj, na ludzi, wie dużo o zwierzętach, kocha przyrodę i zna się na życiu.

I tak było w każdej wiosce. Wszędzie witano ich z radością, częstowano gościnnie i wychwalano Rafiki, a o Tambu milczano.

W końcu Tambu nie wytrzymał i zagaz wyrzutem ojca:

- Nie rozumiem, dlaczego mnie nikt tutaj nie zna, nikt nie wita, nikt nie poznaje. Wszędzie tylko Rafiki na ustach. Ten, który na swej drodze nie postawił ani jednego znaku. Ja, który byłem ci posłuszny, nie liczę się tutaj. Tylko on zbiera od wszystkich uśmiechy i uszanowanie.

Mądry ojciec odpowiedział na to:

- Widzisz synu, są także inne znaki niż twoje, niż te węzłki trawy i gałęzie wbite w ziemię. To są znaki, które człowiek pozostawia w sercu drugiego człowieka. Znaki o wiele trwalsze od trawy, którą może już jutro zjedzą zwierzęta lub rozniesie wiatr. Takie właśnie znaki zostawił na swej drodze twój brat.

Jakże mądra to bajka i jak bardzo aktualna, właśnie dzisiaj, na kilka dni przed wakacjami, na kilka dni przed naszymi wyjazdami, wędrownkami. Nasze drużyny czekają kolejne harcerskie obozy. Może dla niektórych będą one pierwszymi, dla innych kolejnymi. Może los sprawi, że te właśnie obozy staną w miejscach podobnych do owej wioski, czy wiosek, które odwiedzili Tambu i Rafiki. I może kiedyś, po latach nie jeden z nas zapyta - co tam, w tych właśnie miejscach zostało po naszym pobycie? Już tak jest, że za każdym razem tak szybko, jak wyrastają zielone płótna naszych namiotów, tak szybko też znikają. Może jedynie wypalona ziemia po naszych ogniskach, która i tak zarasta trawą, jeszcze przez kilka tygodni świadczy o naszym pobycie. Może ścieżki wąskich ścieżynek wydeptanych protektorami naszych butów?

Czy tylko tyle zostawiają po sobie ci, którzy w każdym widzą bliźniego?

Gdyby i tobie - podobnie jak bohaterom powyższej bajki, przyszło kiedyś powrócić w miejsca, które cię gościły - co byś zastał? Jakie znaki świadczyłyby o twoim pobycie, o pobycie twojej drużyny?

Bo są znaki o wiele trwalsze od trawy - jak powiedział do swojego syna - ojciec, znaki, które człowiek pozostawia w sercu drugiego człowieka.

Tak bardzo mi zależy, abyście zrozumieci te słowa, właśnie w tej chwili, u progu wakacyjnej przygody, zanim zaczniecie wasze harcerskie obozy, zanim rozpoczniecie gościnę w różnych miejscach naszego kraju.

Życzę wam, abyście takie właśnie znaki tam zostawiali, znaki harcerskiej służby i miłości. Starajcie się każdego dnia coraz wyraźniej znaczyć serca ludzkie naszymi znakami i pamiętajcie, że kto chce zdobyć sobie ludzi, musi w zamian dać własne serce.

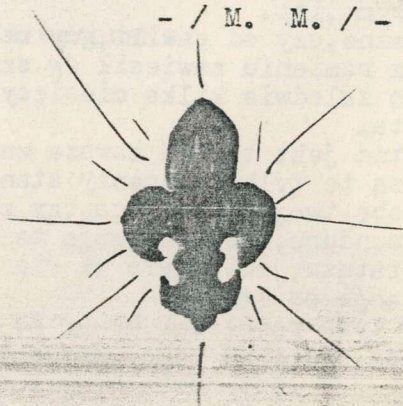


"WILK PIEWCA"

I ODPOCZNIJCIE TROCHE

"Odpochnij w czasie wakacji. Zobacz, że trawa jest zielona, że niebo jest niebieskie, że po niebie wędrują białe obłoki. Idź miedzą pośród zbóż, po których wiatr chodzi. Połóż się nad brzegiem jeziora, morza i posłuchaj, jak ono szumi. Może zechcesz inaczej spędzić ten czas. Dobrze. Byłeś tylko znowu odnalazł siebie, byłeś znowu uchwycił swój rytm, odzyskał siły, odzyskał spokojne spojrzenie na siebie, na ludzi, na sprawy, na świat - byłeś znowu poczuł się wolny.

- / M. M. / -



W konkursie kolejna
karykatura .
Kogo przedstawia?
Zgadnijcie sami.
Dla ułatwienia- jest
to harcerz z "O" D.H.



WYCHOWAWCY ?

Może pod twoim harcerskim krzyżem widnieje już czerwona, zielona, granatowa podkładka. Może zaczyna on pobłyskiwać złotą lilijką, pierścieniem, czy laurowo dębowym wieńcem. Może nosisz innego koloru- niż szary -sznur funkcyjnego. Jesteś szczepowym, drużynowym, zastępowym ,itp. I nie ważne, czy od chwili, gdy ktoś na twoim ramieniu zawiesił ów sznur, upłynęło zaledwie kilka miesięcy, czy całe lata.

Istotne jest to, byś zawsze ważył, że nie są to tylko elementy stanowiące ozdobę twojego szarego, czy zielonego munduru. Nie oznaczają też li tylko statusu, jaki udało ci się w tej organizacji osiągnąć.

Każda z tych podkładek, każdy ze sznurów- niezależnie od tego ,jakiego jest koloru i jak jest zawieszony: z ramienia, czy też spod- winien być dla ciebie

symbolem praw i obowiązków, które na siebie przyjąłeś. I dobrze by było, gdyby częściej ci przypominał te drugie.

Każdy z nich jest znakiem, że podjąłeś trud kształtowania drugich, a poprzez nich kształtowania siebie.

Jest znakiem, że jesteś wychowawcą. A skoro tak, to kilka zdań na temat wychowawcy i wychowania.

Po pierwsze: W harcerstwie .by być wychowawcą- trzeba być po prostu być wodzem.

Kim więc ty jesteś- wodzem, czy raczej dozorcą egzekwującym wykonywanie przez harcerzy poleceń- zarówno twóich ,jak i innych funkcyjnych.

Po drugie: Wychowanie nie jest przygotowaniem do życia. Jest raczej kształtowaniem ludzi zdolnych tworzyć życie.

Jeżeli wydaje ci się, że wszystko zrobisz najlepiej, jeżeli sam planujesz przyszłość swojej jednostki harcerskiej, nie zostawiając miejsca

na inwencję własną twoich harcerzy, to już kształtujesz ludzi zdolnych być może do jedynie odtwórczych działań.

To oni powinni być podmiotem twojej pracy wychowawczej, to oni winni mieć możność samorealizowania właśnie w tej organizacji.

I wreszcie: po trzecie- zaufanie.

Wychowawcą możesz być tylko wtedy, gdy cię stać na to, aby zaufać tym, których ci powierzono, gdy potrafisz zdobyć się na to, aby wciąż stawiać na ich dobrą wolę, na to, co w nich rozumne-na ich człowieczeństwo.

Jeżeli cię na to nie stać, wycofaj się z kadr wychowawczych, bo wszystko co zrobisz będzie już tylko administracją, która nic nie ma z wychowaniem, choć może doskonale zachowywać jego pozory. Wszystko, co zrobisz, będzie już tylko jedną, wielką krzywdą, wyrządzoną tym, którymś powinieneś uczyć stawiania się człowiekiem.

c.d.n.

- "STĘPOWY WILK"-

=====
"Jest łatwo pracować, jest łatwo być dobrym, jeżeli ktoś to widzi, przyjmuje, cieszy się. Jeżeli uzyskujemy akceptację otoczenia, pochwały, uznanie, szacunek. Jeżeli ta nasza praca jest na świeczniku, przez wszystkich uważana za osiągnięcie, za sukces.

Nie jest łatwo pracować, jeżeli nas nikt nie widzi, nikt nie ocenia naszego trudu, poświęcenia, wysiłku, który ciągnie się dzień za dniem. Jeżeli żyjemy w pustce, w zapomnieniu.

Ale jeszcze ciężiej jest pracować, kiedy mimo iż dajemy wszystko, na co nas stać, ludzie się odwracają. Jeżeli spotykamy brak zaufania, dezaprobatę, naganę. Wtedy pracować, wtedy się poświęcać, być dobrym, wtedy wytrwać to jest dopiero ranga człowieczeństwa!"

"-JEJ, aby zrozumiała"-

◆ -"STĘPOWY WILK"-



- MAMO W TWOIM DNIU
=====

Pielęgnowałaś i pieściłaś w sercu i umyśle narodowe dzieje.

Dzerzyłaś oręż w ręku-po męsku w czas pożogi.

Uczyłaś dumy, pokazywałaś co piękne i prawe.

Nie pozwoliłaś płakać, gdy ból przyszedł-rzeka wezbrana.

Poeta utrwalił i opiewał Cię skromną strofą:

"Twoje ręce dają miłość
spod serca na zapas"

Gdy zechcę Ci za dobroć podziękować

Słów mi braknie MAMO .

/Z.Z.-K./

SŁOWO DO CZYTELNIKA

Redakcja "Naprzeciw" przeprasza wszystkich czytelników za opóźnione ukazanie się niniejszego numeru i jednocześnie za jego podwójny charakter. Istnieje szereg przyczyn, które owo opóźnienie spowodowały, a które są całkowicie niezależne od naszej redakcji.

Jednocześnie pragniemy poinformować, iż kolejne wydanie będzie obejmować /tym razem jest to planowe/ miesiące : lipiec, sierpień i być może wrzesień.

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

27 maja odbyły się wybory do samorządów lokalnych, w których uczestniczyli w nich kandydaci naszego hufca. Informujemy, że w okręgu 12 na radnego miasta Kluczborka został wybrany z/ca komendanta Hufca ZHR "Płomień" -phm. Tadeusz Konarski.

WSZYSTKIM, KTÓRZY W JAKIKOLWIEK SPOSOB PRZYCZYNIŁI SIĘ DO MOJEGO ZWYCIESTWA W WYBORACH SKŁADAM SERDECZNE PODZIĘKOWANIA

- Tadeusz Konarski -

- We wrześniu kluczborski Hufiec Harcerek i Harcerzy - "Płomień" będzie organizatorem z inicjatywy Naczelnictwa ZHR II Zlotu Organizacji Skautowych Europy Wschodniej - "Little East Jambo '90".

AKTUALNOSCI

- Z okazji św. Jerzego w kościele M.E.W.W. odbyła się Msza św. w inencji harcerek i harcerzy, którą sprawował J.E.Ks. Biskup Adamiuk. Do Mszy miał miejsce okolicznościowy kominek, w którym uczestniczyli J.E. Ks. Proboszcz E. Podzielny, Ks. A. Leszczyński, zaproszeni goście oraz harczerki i harcerze.

- 25.05. w okręgu 12 harcerze ZHR zorganizowali happening wyborczy, reklamujący swoich kandydatów na radnych.

- Trwają przygotowania do Hal'90

- Proporce /nagrody/ Puszczańskich Harców będą przez najbliższy rok przebywać w Kluczborku. Stało się to za sprawą patroli : 76 D.H. ZHR oraz 122 D.H-rzy Tornado, które zajęły tak na tarsie młodszo, jak i starszoharcerskiej pierwsze miejsca.

- W związku ze zbliżającymi się obozami "C" D.H. podjęła pracę zarobkową przy budowie obwodnicy Gliwice - Poznań. Pieniądze uzyskane z tej pracy zostaną wykorzystane na letnim obozie w Przyłęgu.

- Harczerki i Harcerze ZHR składają serdeczne podziękowanie, za dofinansowanie wakacyjnego wycieczki dzieciom polskim z Litwy, oraz dzieciom bez zabezpieczenia socjalnego - Burmistrzowi i Radzie Miejskiej w Kluczborku.

Druk i redakcja: członkowie kluczborskich drużyn ZHR-u:
PRINTED IN POLAND